

Śpiewający biedny B.B.

Dziś w Teatrze Syrena premiera widowiska przygotowanego w 100-lecie urodzin Bertolta Brechta. O spektaklu mówi odtwórca głównej roli Jan Bzdawka.

10 lutego upływa setna rocznica urodzin Bertolta Brechta, jednego z najwybitniejszych twórców i reformatorów XX-wiecznej sceny. Teatr Syrena przygotował z tej okazji spektakl „Biedny B.B.”

— Nasze widowisko nie ma nic wspólnego z rocznicową celebracją, czy zaduszkami za duszę artysty. Chcemy pokazać Brechta satyryka i kabareciarza, dostawcę repertuaru dla gwiazd rewi i estrady — mówią twórcy spektaklu. Deklarują chęć zrekonstruowania świata, który wywarł znaczący wpływ na młodego pisarza: świata „berlińskich i monachijskich teatrzyków i tingel-tangli, budy cyrkowej, rosyjskiej emigracyjnej scenki pantomimy i poezji — „Niebieskiego Ptaka”.

Brecht ma być na scenie przy ul. Litewskiej dekadentki, ostentacyjnie cyniczny, wolny od doktrynerstwa i zabarwionej ideologią dydaktyki. Mają go przypomnieć słowa znanych songów, żartobliwych wierszy i aforyzmów, zabarwionych gorzką mądrością.

Widowisko „Biedny B.B.” wyreżyserowała Lena Szurmiej, autorką scenografii jest Barbara Kędzierska, kostiumów — Irena Biegańska, kierownictwo muzyczne objął Janusz Tylman, za choreografię odpowiada Lena Szurmiej i Tomasz Tworowski. Występują m.in.: Iga Cembrzyńska, Alina Janowska, Ewa Kuklińska, Izabela Olejnik, Jacek Kawalec, Tadeusz Pluciński i Roman Kłosowski. Tytułowego B.B. zagra Jan Bzdawka

— muzyczno-teatralne odkrycie kilku minionych sezonów.

Jan Bzdawka, absolwent Studia Wokalno-Aktorskiego im. D. Baduszkowej w Gdyni, popularność zdobył jako odtwórca tytułowej roli w musicalu „Józef i cudowny płaszcz snów w technicolorze”, wystawionym z ogromnym powodzeniem w Teatrze Powszechnym w Radomiu. Dwa lata temu na Konkursie Teatrów Ogródkowych w warszawskiej Dziekance otrzymał wyróżnienie aktorskie za spektakl „Młodzi, którzy kochają”. Teraz występuje w musicalu „Fame” (granym na zmianę w Radomiu i warszawskim Teatrze Komedial).

Rola tytułowego biednego B.B. znacznie odbiega od musicalowych postaci z „Fame” i „Józefa”. Oprócz umiejętności wokalnych wymaga warsztatu aktorskiego i zupełnie nowego podejścia do muzyki i tekstu.

— Nigdy nie lubiłem Brechta. Nie potrafiłem zaakceptować „Opery za trzy grosze”, choć kiedyś nawet grałem w tłumie statystów w spektaklu w Gdyni. Kiedy zaproponowano mi rolę w „Biednym B.B.” podszedłem do tej propozycji z dystansem, równocześnie zabierając się za czytanie biografii Szydlowskiego. Skoro miałem stać się Brechtem na scenie, musiałem się jak najwięcej o nim dowiedzieć — mówi Jan Bzdawka.

— Zaskoczyła mnie programowa opozycyjność Brechta (jakby założył sobie, że zawsze będzie



B.B. (Jan Bzdawka) z postaciami ze swoich sztuk i songów

Fot. ANDRZEJ MARZEC

przeciw) i jego bujne życie (nie tylko erotyczne). Nie był przyzwojakiem, a jednak kobiety za nim szalały. Potrafił mówić fascynująco i pięknie o sprawach głębokich, prawdziwych. Umiał też szokować.

Brechtowskie teksty zadziwiły młodego aktora wnikliwością i aktualnością spostrzeżeń.

— Świat poszedł do przodu, technika też, ale wciąż mamy te same problemy, widzimy te same postawy. Ktoś goni za pieniądzem, ktoś inny chce być rewolucjonistą lub marzy o ulepszeniu świata (wystarczy popatrzeć na akcję Owsiaka czy Ochojskiej) — zauważa Bzdawka.

Brecht-obrazoburca, wicherzciel, skandalista przy bliższym poznaniu okazuje się człowiekiem wrażliwym, filozofem rozmyślającym nad życiem. Kiedy stwierdza: „Nie chcę być człowiekiem” mówi znacznie więcej, niż by się w pewnej chwili wydawało. Gdy zauważa: „Wiemy, że jesteśmy nietrwali, że przeminiemy wszyscy. I co zostanie po nas? Nic godnego wspomnień.” — to jest nie tylko człowiekiem zgorszkniałym.

— Kiedy występowałem w Teatrze Muzycznym w Gdyni, prowadziłem spokojne, wygodne życie, ale przestraszyłem się stagnacji. Gdy po-

konując 400 konkurentów dostałem rolę Józefa, poczułem smak sukcesu. Przenosząc się do Warszawy zdecydowałem: „teraz jest mój czas, teraz muszę jak najwięcej dać z siebie. Rola w „Fame” przysporzyła mi popularności, rola w „Biednym B.B.” sprowokowała do refleksji i stała się poważnym wyzwaniem. Chcę nią zapracować na swoje nazwisko. Kiedyś proponowano mi wymyślenie pseudonimu. Odmówiłem, bo przywykłem i lubię być Janem Bzdawką. Jeżeli będę dobry, to ze swoim nazwiskiem też się przebiję.

JOLANTA GAJDA-ZADWORNA